

# GŁOS PRAWDY

TYGODNIK STARO-KATOLICKIEGO KOŚCIOŁA MARJAWITÓW

Nº 39

Dnia 26 września 1937 r.

PŁOCK

Adres Redakcji i Administracji: Płock, Dobrzyńska 29. telef. 11.79. Konto czekowe P. K. O. № 62. 427.

Prenumerata rocznie wynosi 4.80, z przesyłką pocztową 6.00, półrocznie 2.40, z przesyłką pocztową 3.00 zł. Cena numeru 12 gr

## Słowo Boże

*Evangelja na 19 nied. po Z. Św. według św. Mateusza roz. 22, 1-14.*

Królem sprawującym gody małżeńskie jest Bóg. Synem królewskim i Oblubieńcem ludzkości całej, Jezus Chrystus, nie tylko przez przyjęcie natury ludzkiej, ale w szczególniejszy sposób Utajony w Przenajśw. Sakramencie, gdzie jednocząc się z nami w najściślejszy sposób przez Komunię św., a zwłaszcza przyjmowaną w Świątyni Miłosierdzia i Miłości, zaślubia nas sobie wedle obietnicy danej przez Jezusa. Uczta tych królewskich godów małżeńskich jest ofiara Eucharystyczna Mszy św., w której uczestnicząc komunikujemy i stajemy się jedno z Chrystusem, jak o to prosił Zbawiciel na Ostatniej Wieczerzy: „proszę, żeby wszyscy byli jedno, jako Ty Ojciec we Mnie, a Ja w Tobie, aby też i oni w Nas jedno byli“ (Jan 17-21).

Zaszczyt to niesłychany, a wcale niezasłużony. Zdawałoby się, że nikt nie może i nie będzie się wymawiał od pójścia na tak wspaniałą i zaszczytną ucztę godową. Dobroć Boża wzywa wszystkich, a przede wszystkim obciążonych ciężarem niemocy ducha, ludzi pracy, cierpiących, ułomnych i ubogich. Ale osobista złość addała wielu od uczestnictwa w niej. Łukasz św. w swej Ewangelji przytacza trzy rodzaje ludzi nie przyjmujących wezwania Zbawiciela. U pierwszego przyczyną jest pycha, u drugiego łakomstwo, u trzeciego — zmysłowość czyli nieczystość. Dwaj pierwsi, wymawiając się, rzekomo proszą. „W ustach pokora, a duma w uczynkach“, mówi Grzegorz św. Trzeci mówi: „nie mogę przyjść“, „albowiem serce oddane zmysłowości niemocne jest i do rzeczy Bożych niezdolne“, poucza św. Cyryl Aleksandryjski: „Bo

ci, którzy według ciała żyją, rozumieją to, co jest cielesne“ (Rzym 8. 5).

I rzeczywiście dusza pogrążona w zmysłowości nie zdolna jest odczuć w tym Chlebie, wszelką rozkosz w sobie mającym, tej słodczy, mocy i szczęścia, jakiego stają się uczestnikami dusze czyste i panujące nad swymi uczuciami (zmysłami).

Często czuje taka dusza wstręt do Komunii św. Dusze takowe nie tylko są głuche na miłosne wezwanie Chrystusa, ale nawet czują nienawiść i prześladują, ba nawet ranią lub zabijają wysłańców Bożych, wzywających ich w imieniu Zbawcy na gody Barankowe, jak to zaznacza dzisiejsza Ewangelja. W Dziele Wiel. Miłosierdzia Matka nasza przede wszystkim i my Jej dzieci, doświadczyliśmy tej nienawiści, prześladowania i kłatwy, za głoszenie czci Eucharystycznej. Z czego nie tylko nie smuć się, ale nawet radować i weselić się powinniśmy, że jesteśmy godni cierpieć dla Imienia Chrystusa w Eucharystji. Z tem większym zapałem i gorliwością wzywajmy wszystkich do uczczenia Chrystusa Pana w Tajemnicy Eucharystycznej. Mamy naszą gorliwością wzywania na ucztę Eucharystyczną niejako przynaglić i przymusić wszystkich ludzi dobrej woli, choćby słabych i chorych, by uczestniczyli w tych Bożych Godach. Bo tak polecił Pan Jezus, co nam dzisiejsza Ewangelja przypomina, że Komunia ma być powszechnem lekarstwem na wszelkie niemocy, choroby ducha. Bo nikt nie może nas uleczyć, umocnić, uświęcić i odrodzić, jedno Chrystus Pan w Eucharystji.

Że tak jest rzeczywiście, przekonywa nas objawienie dane w Dziele Wielkiego Miłosierdzia, gdzie Zbawiciel wskazuje jako ostatni ratunek dla giną-



cego w grzechach świata cześć Przenajświętszego Sakramentu. Wyrzucenie z godów nieodzianego w szatę godową, wyraża tę prawdę, że w tej uczcie nie mogą uczestniczyć ludzie umarli na duszy, to jest ci, co uporczywie i słośliwie trwają w grzechach śmiertelnych, a nie chcą ani nie pragną z nich powstać i oczyścić się przez szczerą pokutę.

Ale i ci, jeśli jedno uznają swój grzech, szczerze zań będą żałować ze szczerą chęcią poprawy i oskarżają się przed Chrystusem, zostaną usprawiedliwieni, przywrócenie do życia i odziani w szatę godową, t. j. łaskę i miłość.

Tak pojednani z Bogiem niech dążą skwapliwie i wytrwale na tę Boską i rozkoszną ucztę, a zostaną uświęceni i uszczęśliwieni. Jeślibyśmy byli głusi nadal na miłosne wzywanie nas do oddawania Czcii Panu Jezusowi w Najświętszym Sakramencie i zaniedbywali adoracji i częstej Komunii św., możemy się lękać, że do nas zastosuje Pan tę groźbę swą: „A powiadam wam, że żaden z onych mężów, którzy byli wezwani, nie będzie kosztował wieczerzy Mojej“ (Łuk. 14, 24).

*M. Czesław.*

## Zmarł T. G. Masaryk

D.14 b. m. o g. 3.29 zmarł na zamku w Laný pierwszy prezydent Oswobodziciel Czechosłowacji Tomasz Masaryk.

Przy łożu zmarłego Prezydenta do ostatniej chwili znajdowali się wszyscy członkowie rodziny, prezydent Benesz z małżonką oraz premier Hodža.

Na pograniczu Czech i Słowaczyny w jednej z posiadłości cesarza austriackiego, urodził się w roku 1850 z ojca stangreta i matki kucharki Tomasz Masaryk, jedna z najwybitniejszych postaci współczesnej Europy, człowiek, którego życie stało się wielkim dziełem i którego imię pozostanie nazawsze związane z odrodzeniem państwa czeskiego.

Zdolności wytrwałość i szczerść do ludzi pozwoliło Masarykowi wyjść z niskiej chaty robotniczej na szeroki gościniec życia, który miał zawieść go do najwyższych dostojeństw i godności. Młody Masaryk, który zrazu terminuje u wioskowego rzemieślnika, dostaje się — dzięki opiece dobrych ludzi — do gimnazjum, a po jego skończeniu wstępuje, jako 21 letni młodzieniec na uniwersytet. Od tej chwili utworzyła się przed Masarykiem jego wielka droga.

Lata uniwersyteckie Masaryka to okres chciwego chłonięcia wiedzy, wytężonej pracy — nie tylko naukowej ale i zarobkowej. Korepetycje owe sławetne „korki“, które karmiły najtęższe często głowy na uniwersytetach, dawały środki do życia również i Masarykowi.

Masaryk uzyskuje doktorat filozofji i rozpoczyna działalność pisarską. Pierwsze próby publicystyczne nie spotykają się ze zbyt dobrem przyjęciem. Manuskrypty wracają z redakcji do autora. Masaryk nie zraża się tem jednak, pracuje ustawicznie nad sobą, aż wreszcie publikuje swą głośną książkę o samobójstwie, licząc, że otworzy mu ona drogę do katedry uniwersyteckiej w Wiedniu. Gdy te nadzieje zawiodły, wyjeżdża do Lipska na

dalsze studia, tam poznaje swą przyszłą żonę amerykańkę Karolinę Garnigue, stanowiącą wykwit wielu ras i wielu cywilizacji, tyle bowiem skojarzeń etnicznych było w jej rodzinie. Nie brakło nawet pono — ze strony ojca — koligacji ze św. Ludwikiem, królem Francji. Ta przedziwna para: młoda miłośniczka muzyki z domieszką krwi królewskiej i młody filozof, tkwiący wszystkimi korzeniami w proletariacie, zbliżyła się w dziedzinie ducha i myśli raczej, niż pospolicie pojmowanej miłości. Małżeństwo było zrazu dodatkiem tylko do duchowego zbliżenia, dodatkiem, którego Karolina Garnigue nie uważała bynajmniej za niezbędny. Dopiero później okazało się, ile bezcennych wartości potrafiła wnieść pani Masaryk w życie i dzieło męża podczas ich pięćdziesięcioletniego pożycia.

Młode małżeństwo mieszka razem w jednym pokoju, stołując się w taniej jadłodajni. Później Masaryk otrzymuje nominację na profesora uniwersytetu w Pradze i przenosi się nad Wełtawę, nie marząc zapewne, że ze skromnej katedry przeniesie się kiedyś na Hradczyn. Okres Praski przynosi Masarykowi uświadomienie sobie własnej narodowości i otrząśnięcie się z pod wpływów niemieckiej kultury, którym — z uwagi na swe wykształcenie — dotychczas silnie ulegał. Nawiązuje odrazu niezwykle żywy i serdeczny kontakt ze studentami. Jest dla nich rzeczywiście tylko starszym kolegą i przyjaciелеm.

Polityka wciągnęła Masaryka w swe tryby raczej przypadkiem. Partje zwróciły nań uwagę, gdy w swem piśmie wykazał, że uważany przez nacjonalistów czeskich za świętość narodową t. zw. rękopis królowo-dworski jest fałszyfikatem. Stało się przedmiotem obelżywych ataków, ale dzięki nim zdobywa imię „polityczne“. Wkrótce też wchodzi jako poseł do wiedeńskiej rady państwa, gdzie nie przestają go obrzucać epitetami w rodzaju „zdrajca“. Dodatkowe gromy ściąga na jego głowę oskarżenie, jakie wysunął przeciw zakonowi jezuitów, oskarżając ich o uprawianie szpiegostwa.



300 duchownych wnosi oskarżenie przeciw Masarykowi. Proces ten przyczynia mu również wiele przykrości. Nie szczędzą mu także szpilek koledzy profesorowie. Przez 14 lat nie może Masaryk uży-

skać tytułu profesora zwyczajnego i przez większą część swego życia żyje w bardzo skromnych warunkach materialnych.

C. d. n.

## Przemówienie Siostry Przełożonej Kamilli na akademji dla uczczenia 50-cio lecia Klasztoru SS. Marjawitek

Dzień dzisiejszy jest wielkiem świętem dla nas, Drogie Siostry, bowiem obchodzimy w nim potrójną uroczystość: dzień Narodzin Matki Najśw., której imieniem szczyścić się nam wolno, jako Marjawitkom, rocznicę założenia Zgromadzenia zakonnych Sióstr, i w roku bieżącym 50-tą rocznicę tegoż założenia czyli rok Jubileuszowy.

Przypomnijmy sobie choć w streszczeniu historję naszego założenia przed 50-ciu laty. Oto 22-letnia panienka, która od najmłodszych lat była niezwykle dzieciną, w kwiecie wieku gardzi światem i jego uciechami, a poświęca się na wyłączną służbę Bogu.

Widząc powszechny upadek moralny ludzi, zanik wiary i oziębłość wielką, strasznie nad tem cierpi. Ma serce przepelnione ogromem miłości ku swemu Stwórcy, gorąco pragnie inne dusze zapalić miłością ku Niemu, chce, by Go wszyscy poznali i umiłowali.

I oto znalazły się serca, które Ją zrozumiały, odpowiedziały Jej pragnieniom i wraz z Nią w maleńkiej liczbie, boć tylko w liczbie trzech, w dniu, którego 50-tą rocznicę obchodzimy, rozpoczęły w mieście Płocku życie wspólne, ciche i ukryte przed

światem — znane tylko Bogu, Któremu to życie poświęciły.

Błogosławiona Matka nasza, zakładając Zgromadzenie Sióstr zakonnych, czcicielek Przenajśw. Sakramentu, pragnęła gorąco i usilnie, by Jej córki pały ustawiczną czią i miłością dla Przenajśw. Eucharystji i wynagradzały zniewagi wyrządzane Bogu i tej Tajemnicy, a będąc naznaczone Imieniem Maryi, by Ją czciły i wielbiły, wzywając Jej Nieustającej Pomocy w każdej potrzebie.

Od 1887 r. przez kilkanaście lat formowało się życie zakonne naszych Sióstr w wielkiej tajemnicy, przed rządem rosyjskim. — Choć w tak niesprzyjających warunkach, budziło się jednak wiele dusz, które z całym zaufaniem oddawały się pod kierunek naszej Mateczki, by je prowadziła do Boga.

Ileż przykrości, niewygód i trudów musiały znosić nasze drogie siostry, prowadząc rodzaj życia ukryty; narażone bowiem były w każdej chwili na rozstanie się z ich Matką Ukochaną, której groziło więzienie jako Założycielce i skasowanie Zgromadzenia.

Praktykując wszystkie ćwiczenia wspólne i przepisy Reguły, które wiernie i z radością spełniały,

## Jezus w opowieści Żyda wiecznego tułacza

*Wyjątek z dzieła pod powyższym tytułem Edmunda Flega, tłum. Staw*

Zkolei Thebni, Faryzeusz, podszedł z ckliwym uśmiechem na ustach:

— Nauczycielu, wiemy, że jedną miarą mierzysz ludzi i o drodze bożej uczysz według prawdy. Powiedz: godzi się, czy nie, płacić czynsz Cesarowi?

O, ileż groźby zawierało to pytanie! Odpowiadając: nie, sciągnąłby na siebie gniew Rzymu. Gdyby zaś rzekł: tak — cóż uczyniłby lud, który czekał na pierwsze tchnienie jego ust, niosące wyrok zagłady na wszystkich Rzymian!

— Przynieście mi monetę! — rzekł Jezus.

Dano mu ją. Obejrzał i cóż rzecze:

— Czyj jest ten napis? Czyj ten wizerunek?

— Cesarza.

Wiesz, co było dalej: „Oddajcie cesarzowi, co jest cesarskiego, a co Bożego — Bogu“.

A! Tym razem Faryzeusze tryumfowali. Podnieśli krzyk:

— Powiedział, że trzeba płacić czynsz cesarzowi!

— A cóż będzie z czynszem dla Świątyni, z czego się go zapłaci?

— On, Mesjasz, który winien wypędzić cesarza, chce, ażeby płacono cesarzowi? Stawia cesarza na równi z Bogiem?

— Jeśli trzeba płacić cesarzowi, to kto będzie płacił Bogu?...

Poruszenie w tłumie, i pustka, która nagle koło Niego powstała!

— Chcą go pojmać — szeptał Judasz.

A Faryzeusze krzyczeli głośnie, i Saduceusze, i Zeloci.

— Czyście go słyszeli, waszego wybawcę? Chcieliście już tylko Bogu służyć — a będziecie służyli cesarzowi! Uczyniliście sobie króla przeciwko cesarzowi, a ten król będzie przyjacielem cesarza! Kogóż to cesarz ukrzyżuje? Was, bo wszak nie króla, swego przyjaciela! Was wszystkich! A drzewa na wasze krzyże Mesjasz dostarczył!

Lecz Jezus gotował się do odpowiedzi. Plomie-



skrzętnie ukrywać się musiały, by nie było pozorów do jakichkolwiek podejrzeń.

Przeżywały też siostry wraz z Matką naszą b. ciężkie chwile ze względu na wielkie ubóstwo. Wspólnym wysiłkiem musiały zapracować na swoje utrzymanie, a choć były pracowite i zdolne, nie zawsze jednak miały możliwość zarobkowania, dlatego głód i zimno dokuczliwe nie było im obce. Jednakże ubóstwo to, jak same nieraz mówiły, było dla nich skarbem drogim, którego nie zamieniłyby przenigdy na największe dostatki.

Taki tryb życia prowadziły Siostry przez kilkanaście lat. Mimo to nie odczuwały wówczas małoduszności lub zniechęcenia, przeciwnie, czuły zapał i gotowość do cierpień i ofiar, co mogą stwierdzić żyjące do dziś siostry, które były naocznymi świadkami przeżyć.

Któż im dodawał tego zapału i męstwa w służbie Bożej? Oto wśród siebie miały Matkę, którą całą duszą miłowały i która ich miłowała, uszając swem życiem całkowitego wyniszczenia się przez pokorę i cierpienie dla Chwały Bożej.

Wielki cios musiały Siostry przenieść, gdy przed rozłamem z Rzymskim kościołem odczytano im dekret tegoż kościoła, potępiający i rozwiązujący ich Zgromadzenie, a Matkę Założycielkę skazujący na oddzielenie całkowite od swych córek, czyli uwięzienie Jej we własnym mieszkaniu.

Ukochana Mateczka przyjęła ten wyrok z pokorą i poddała się posłusznie rzymskiej inkwizycji. Wówczas Siostry nie tylko że były pozbawione obcowania z Umiłowaną Matką, ale nawet nie wolno im było widzieć Jej zdaleka.

Ile przez ten czas wycierpiały to tylko Bóg, który zna tajniki serc ludzkich, wie o tem. — Ale siostry wszystko mężnie przetrwały i nie zeszły ze swej drogi, ani opuściły Mateczki.

Czy my dziś Siostry zakonne, których liczba w okresie tych pięćdziesięciu lat wzrosła do czterechset, otrzymawszy z Miłosierdzia Pańskiego ową wielką łaskę powołania zakonnego, zdajemy sobie sprawę z tego i wdzięczne jesteśmy Bogu za wybraństwo nasze? Wszak należymy do grona córek tak dobrej Matki, która za nie życie swe złożyła Bogu w ofierze i cierpieniem swoim wielkiem zrodziła nas dla Boga w Marjawityzmie.

Czy mogłybyśmy dziś stanąć przed Nią śmiało, jako córki wypełniające wolę swej Ukochanej Matki, zawartą dla nas w Regule?

Czujemy to dobrze, że powinniśmy być Jej córkami nie z imienia, ale z ducha i tylko wtedy dopiero możemy mieć prawo do Jej macierzyńskiego serca i zwać się Jej córkami.

Dziś śmiało sobie przyznać musimy, że zamarło serce nasze w miłości dla Niej. Mało o Niej pamiętamy, myślimy i mówimy, gdyż pamiętając o Niej żyłybyśmy Jej naukami, prawdami i przykładem, jaki nam zostawiła.

Drogie Siostry, ożywmy naszą miłość ku Niej; świetlaną Jej postać miejmy zawsze przed oczyma ducha naszego, gdyż ta dobra Matka patrzy na nas, widzi nasze cierpienia i przeżycia i lituje się nad słabością i nędzą naszą, od której Jej macierzyńskie serce nigdy się nie odwraca. Boleje zaś pewnością niewymownie nad zniechęceniem, zwąt-

nie go otaczał! Nie była to już jasność księżyca: to była znowu jasność słońca. O, gdybyż pozostał tak milczący w swym gniewie! Zaledwie zabrzmiał jego głos, a wszyscy musieli uciszyć się jednak. Słuchali wszyscy.

Mówił o człowieku, który założył winnicę, otoczył ją murem, wykopał w niej studnię, wybudował wieżę. Potem człowiek ów powierzył ją winogrodnikom i odjechał daleko. Gdy czas winobrania nadszedł, wysłał sługę, aby odebrał owoce. Winogrodnicy go skatowali i odesłali z próżnymi rękoma. Wysłał więc drugiego sługę, potem trzeciego, potem wielu innych. Wszyscy oni padli pod ciosami i kamieniami winogrodników. Pozostał mu jeszcze jeden: własny syn, którego kochał ponad wszystko. Posłał go na ostatku, myśląc: „Uszanuj mego syna”. Ale owi mówili sobie: „Tenci jest dziedzic, zabijmy go: dziedzictwo przejdzie na nas!” I zabili go i wyrzucili precz z winnicy!...

Teraz głos Jezusa podniósł się:

— Cóż zatem uczyni Pan winnicy? Przyjdzie, wytraci winogrodników i odda winnicę innym!

— Co on przez to chce powiedzieć — szeptano w tłumie. — Czy rozumiesz?

— Nie rozumiecie? — krzyczeli Faryzeusze. — Pan — to Bóg! Słuszny, to prorocy! Syn, to on sam! A winnica — dziedzictwo Izraela!

— On chce, aby Bóg was wytracił! Aby zerwał swe przymierze z Patryarchami, aby oddał innym wasze dziedzictwo!...

— Tak, innym ziemię Abrahama, Izaaka i Jakóba!...

— Ziemię mlekiem i miodem płynącą!...

— Innym — Torę i błogosławieństwa!

— Wszędzie to głosił: „Dla pogan ziemia i niebo!...”

— A dla was płacz i zgrzytanie zębów!

Wtedy to padła znowu apostrofa, którą już raz rzucił, straszna dla jego nieprzyjaciół, lecz straszniejsza jeszcze dla niego samego: apostrofa skierowana przeciwko Faryzeuszom i uczonym w Piśmie, hipokrytom, którzy po wierzchu oczyszczą misy, a sami w sobie pełni są zdyktwa i nieprawości; którzy dają dziesięcinę z mięty, anyżu i kminu, a



pieniem i małodusznością, która owładnęła dzisiaj sercami naszymi.

Pamiętajmy o tem, Drogie Siostry, że to pokusa straszna, która na nas uderza, by nas zniechęcić do pracy nad sobą i wzajemnie do siebie, a tem samem do służby Bożej. A zwyciężyć ją można przez ducha modlitwy.

Wśród chaosu, niepewności i szamotania się z własną naturą, niech nam pociechą, bodźcem będą słowa P. Jezusa wyrzeczone do Mateczki: „Ja Sam Dzieło Moje doprowadzę do końca”. Precz więc wszelkie wątpliwości, precz wszelkie wahania z serc naszych, bo Bóg Sam oczyszcza i prowadzi różnemi drogami ducha naszego. — A choć nam czasem ciężko jest bardzo, choć się uginamy i upadamy nieraz pod brzemieniem przeciwności i nędzy naszej, to jednak zwycięstwo pewne przed nami, bo droga przez ból, łzy i cierpienia, po której idziemy, prowadzi doń niezawodnie.

Ożywny więc serca nasze z martwoty, a zwracając się do Pana w wielkiej pokorze, prosimy usilnie o ożywienie wiary naszej, bo „z wiary naszej — wola nasza, z woli naszej, czyn nasz będzie”. Starajmy się o wskrzeszenie w naszym sercu płomyka czynnej miłości bliźniego, bo bez tej iskry Bożej, życie nasze nie miałoby sensu.

Uroczystość dzisiejszą zwiększa jeszcze jeden

jubileusz. Mamy wśród nas kilkanaście Sióstr, którym minęło w naszym Zgromadzeniu 25 lat od złożenia ślubów wieczystych. Siostry te, które przeszły szkołę zakonnego życia pod bezpośrednim kierunkiem naszej Najdroższej Mateczki są następujące: S. Serafina, S. Klara, S. Aniela, S. Helena, S. Ładysława, S. Rafaela, S. Zofja, S. Ludwika, S. Salomea, S. Paschalisa, S. Cecylja, S. Wincenta i S. Laurencja.

Miałyśmy szczere chęci w tym dniu uroczystym obdarzyć Was choć małym upominkiem jako jubilatki, ale ubóstwo nie pozwoliło, niestety, spełnić naszego pragnienia.

Przyjmijcie więc, Drogie Jubilatki, wyrazy uznania i głębokiego szacunku. Niech pracę mozolną, łzy, cierpienia i trudy Wasze codzienne Pan Sam nagrodzi, napełniając serca Wasze radością i pokojem niezmaconym. Życie nam długo i przykładem swym zachęcajcie do służby Bożej młodsze pokolenie! A za wytrwałą i cierpliwą pracę w Winnicy Pańskiej, za miłość ofiarną i poświęcenie na każdy dzień, za to, żeście nie zeszły z posterunku, na którym postawiło Was powołanie zakonne, za wszystkie uciski i prześladowania, za cichy ból, łzy i ofiarę życia całego, — oześć Wam!

S. Kamilla.

## Z Polski i ze świata

**Polska.** Postępowanie rządu niemieckiego wo-

bec Polaków w Niemczech oraz ostatnie antypol-

urągają sprawiedliwości, wierze i miłosierdziu; Faryzeusze, którzy składają ciężary na ramiona małych, a sami uchylają się od noszenia ich; którzy nie chcą wejść do Królestwa Bożego i przeszkadzają wejść innym; którzy budują pomniki sprawiedliwym, wieńczą groby przodków; którzy mówią: „Gdybyśmy żyli za naszych ojców, nie umoczylibyśmy rąk we krwi”, i na których spadnie krew przelana na ziemi od krwi Abła aż po krew Zacharjasza, którego zgładzili między Świątynią i ołtarzem!

Teraz już nie promienie, a błyskawice otoczyły Jezusa. Burza błyskawic! Wszystko mieszało się przed memi oczyma. Wszystko oddalało się ode mnie: Mistrz, podniesione pięści, twarze wykrzywione, wycia. I te kolumny i te portyki, ta Świątynia złota, i one były daleko! A mój strach, moje przerażenie, jakże ono we mnie krzyczało:

— Nie dozwól mu mówić! Zabierz go stąd! Ocal go!

\*

Miotać takie gromy tam, w zapadłym kącie nad spokojnym jeziorem, a tu, w Jeruzalem, w Domu Bożym — było to coś całkiem różnego! Wszystek lud tu był. Przybyli z Judei, z Syrii, z Galilei, pędząc swe jagnięta i zawodząc psalmy; wszyscy ci, dla których Faryzeusze byli Mistrzami, Świętymi, Zakonem i Prorokami!

Wyobraź sobie, że ta druzgocąca krytyka powtarza się w dobie dzisiejszej. Popatrz stąd na inną Świątynię, gdzieby mogła być wypowiedziana.

Znakomitościami ziemi nabite są trybuny. Na widowni roi się od przedstawicieli narodów, a przemówienia, tłumaczone na wszystkie języki, rozcho- dzą się drogą telefoniczną. Delegat Francji dowiódł, że aby utrwalić pokój, wystarczy mieć armję; delegat Niemiec — że trzeba ich mieć przynajmniej dziesięć, byle wszystkie były niemieckie. Delegat Sowietów oświadczył: „Armata tylko wtedy jest armatą, gdy wymierzona jest przeciw proletariatu”. Anglik: „Pocisk zabija wtedy tylko, gdy zabija na lądzie, nigdy wówczas — gdy zabija na mo-



skie zarządzenia hitlerowskiego senatu gdańskiego wywołały wielkie wzburzenie w społeczeństwie polskim. Dowodem tego są zapowiedziane publiczne zebrania w całym kraju, które mają ostro zaprotestować przeciwko bezprawiom brunańskich reżymów, oraz zgodne głosy prasy polskiej wszystkich odcieni przeciwstawiające się gwałtom pruskim.

Jako niezmiernie charakterystyczny głos nale-

ży zacytować ostry artykuł „Gońca Warszawskiego”, zapowiadający jako skutek oziębienia stosunków Warszawy i Berlina, ostateczny koniec „przyjaźni” polsko-niemieckiej i przekreślenie umowy z Hitlerem z 1935 r.

Czas najwyższy powiedzieć sobie prawdę — umowa polsko-niemiecka z roku 1934 jest właściwie fikcją.

## Z życia marjawickiego

C. d.

Z Cegłowa. Żegnał się Br. Bp. Filipa z żalem, że wyjeżdża i z wdzięcznością za całotygodniowe trudy i pracę w objeździe kościołów i kaplic w naszych stronach. Ludzie mieli sposobność bliżej poznać obecnego Przełożonego, posłuchać Jego podniosłych nauk o czci Przenajświętszego Sakramentu i Matce Najświętszej, o Marjawityzmie, wysłuchać wiele wyjaśnień obchodzących nas spraw, mieli okazję stwierdzić, że jest zgoła innym człowiekiem na stanowisku Przełożonego, niż dawny, nieszczęśliwy w swej pysze, upadły duch. Tamten wymagał dla siebie czci i chwały, ten zaś cieszy się jedynie z chwały Bożej i sobą zajmować nikogo nie chce.

Kochamy Go za to i idziemy pod Jego przewodnictwem ku lepszemu jutru Sprawy Bożej.

24 lipca, na dzień miesięcznej adoracji, zaprosiliśmy do Cegłowa Br. Bp. Franciszka z Wiśniewa. W czasie Mszy św. Br. Biskupa 70 dzieci przystąpiło uroczysto do Komunii św. a po Mszy św. Br. Biskup udzielił im sakramentu Bierzmowania.

Po remoncie budynków parafjalnych w Cegłowie, gruntownej przeróbce pieca piekarnianego, po ogrodzeniu nowymi sztachetami uliczki, prowadzącej od szkoły naszej do podwórza, po zrobieniu nowych schodów cementowych przy pralni i piekarni, zarząd parafji wraz z wybranym komitetem budowlanym ukończył przed kilkoma tygodniami budowę 75 metrowej długości parkanu przy kościele parafjalnym od strony szosy. Parkan został zbudowany z bloków betonowych przez miejscowego murarza marjawitę Nowińskiego. Koszt parkanu — 1300 zł., na co złożyli się parafjanie. Żwir ofiarowali: br. Stanisław Jędrejas z Cegłowa i Henryk Adamiak z Woźbieni. A żwiru poszło około 120 furmanek, oprócz tego kilkadziesiąt furmanek kamieni. Żwir, kamienie i zwózka — darmo ofiarowano. Przy kopaniu fundamentu i noszeniu bloków — parafjanie pracowali również bezpłatnie. Kosztował nas tylko cement, wapno, robota bloków i murarz z 2-ma pomocnikami.

Ameryka poucza: „Rozbroić narody można tylko, sprzedając im broń”. Italja: „Do zbrojeń skłania nas piękno wojny; nigdy nie będziemy jej prowadzili, jakkolwiek jest potrzebna”. Wkońcu Japonja: „Wojna tylko wtedy jest wojną, gdy się ją nazywa wojną; nazywając ją pokojem, można ją prowadzić z czystym sumieniem”.

Wtedy się podnosi on, delegat Boga. Staje na wprost mikrofonu; i od Pacyfiku do Atlantyku, od Atlantyku do Pacyfiku, od mórz Indji do Oceanu Lodowatego i od ziem arktycznych do Antarktydy, przylepione do radja całego świata wszystkie uszy ludzkie słyszą, co następuje:

„Biada wam, uczeni w Piśmie i Faryzeusze obludnicy, którzy zabiegacie o zewnętrzną czystość waszych zdań, wymazując z nich floty i armje, a którzy wewnątrz pełni jesteście bomb i torped! Biada wam, uczeni w Piśmie i Faryzeusze obludnicy, którzy płaciecie dziesięcinę paktów, konwencji, zapisanych szpargałów, a urągacie dobrej wierze,

sprawiedliwości i powadze podpisów! Biada wam, którzy brzemień wojen zwalacie na ramiona maluczkich, a sami nigdy nie myślicie stanąć do walki! Biada wam, którzy nie chcecie wejść do Królestwa Pokoju i innym wejść nie dozwalacie! Biada wam, Uczeni w Piśmie i Faryzeusze obludnicy, którzy stawiacie pomniki Briandowi, którzy ukwiecacie grób Wilsona i mówicie: „Gdybyśmy żyli w czasach innych wojen, nie zezwolilibyśmy na przelanie krwi!” Wężę, rodzaju jaszczurczy! Jakoż unikiecie kary? Jeśli Bóg pošle wam przyjaciół pokoju, więzić, prześladować i tracić ich będziecie! Niechaj spadnie na was wszystka krew niewinna, która została przelana na ziemi od krwi Abła, którego zabił Kain, aż po krew dziesięciu milionów poległych w ostatniej wojnie, i stu milionów, które padną w najbliższej, i stu miliardów, które zgładzą następne przygotowane przez was wojny.”



Parkan ten 165 cm. wysokości jest ozdobą nie tylko naszego kościoła, ale i całego Cegłowa. Zrobiliśmy to ku uczczeniu ś. p. O. Łukasza.

Cegłów, dn. 30 sierpnia 1937 r.

W. T. B.

Dnia 30 sierpnia odbyły się obrady Kapłanów i Starszych Sióstr okręgu łódzkiego.

Obradom przewodniczył Brat Biskup Jakób.

Dnia 29 sierpnia Templarjusze, oddział Leszno, urządzili uroczystość wbicia gwoździ w drzewco swojego, dawniej już poświęconego sztandaru.

Na uroczystość przybyli Kapłani Marjawici okręgu łódzkiego i Starsze Siostry.

Nabożeństwo uroczyste, celebrowane przez Br. Biskupa Jakóba, przy współudziale Kapłanów — uczestników zjazdu — rozpoczęło się o godz. 10 ej. W czasie sumy Br. Bp. przemówił o czci Przenajświętszego Sakramentu i o potrzebie ducha modlitwy, która nas wyprowadzić może z martwoty życia wewnętrznego. Po nabożeństwie zebrał się lud miejscowy i zaproszeni goście na cmentarzu kościelnym, gdzie miało się odbyć wbijanie gwoździ w drzewco wspomnianego sztandaru. Uroczystość tę rozpoczął Br. Bp. Jakób przemówieniem o znaczeniu Związku Templarjuszów dla naszej młodzieży i dla Marjawityzmu. Przemówienie to zakończone zostało wzniesieniem okrzyku na cześć Naczelnego Wodza i Założyciela Związku Młodzieży Marjawickiej „Templarjusze“, Br. Bp. Filipa. Przemawiali również delegaci poszczególnych oddziałów naszego Związku, poczem przystąpiono do bicia gwoździ. Stukom młotki wtórowały dźwięki miejscowej Templarjuszowskiej orkiestry. Nastrój był uroczysty, na twarzach obecnych malowała się serdeczność i zadowolenie.

Po obiedzie miejscowy Kapłan, Brat Inocenty, zaprowadził nas do nowo wybudowanej, jeszcze niezupełnie wykończonej sali teatralnej i świetlicy templarjuszowskiej. Urządzenie bardzo praktyczne i pomysłowe. Świetlica pobudowana jest przy obszernej sali, przeznaczonej do przedstawień, w niej znajduje się dość duże pomieszczenie na kancelarię i bibliotekę związkową i także samo na garderobę. Widać, że Brat Kapłan Inocenty bierze się energicznie do pracy w powierzzonej mu parafii i wykazuje ku temu wiele pomysłowości.

Na zakończenie Templarjusze zaprosili nas do nowej sali teatralnej na przedstawienie, po którym drodzy goście rozeszli się do domów; uczestnicy zaś zjazdu pozostali do następnego dnia, żeby wziąć udział w obradach.

Dnia 30 sierpnia w poniedziałek, po cichej wspólnej Mszy św. przystąpiono do obrad, które rozpoczęło aktem adoracyjnym. Na wstępie ustalono następujący porządek dzienny.

1. Sprawozdanie z ostatniego zjazdu.
2. Usunięcie przeszkód do miłości i jedności w Zgromadzeniu.
3. Zaniedbywanie świąt marjawickich.
4. Referat Brata Kapłana Stanisława.
5. Wolne wnioski.

Postanowiono ściśle przestrzegać w mowie i czynach miłości, jaką Pan Jezus zalecał uczniom, a w stosunku do błądzących zachować naukę Chrystusa Pana: „Jeśli by zgrzeszył przeciwko tobie brat twój, idź i karć go między tobą a nim samym. Jeśli cię usłucha, pozyszczesz brata twego. Ale jeśli cię nie usłucha, weźmij z sobą jeszcze jednego albo dwóch, aby w ustach dwóch albo trzech świadków stało wszelkie słowo. A jeśli by i ich nie usłuchał, powiedz kościołowi, a jeśli by Kościoła nie usłuchał, niech ci będzie jako poganin i celnik” (Mat. 16-17). Mamy pamiętać o tem i dążyć do tego, co Chrystus powiedział: „Po tem poznają was, żeście uczniami moimi, jeśli miłość będziecie mieć jeden ku drugiemu (Jan).”

Zkolei przystąpiono do rozpatrywania sprawy świąt marjawickich, zaniedbywanych i niekiedy lekceważonych przez marjawitów. Zaproponowano, żeby święta te przenosić na najbliższe niedziele. Za radą Przewodniczącego wszyscy jednomyślnie postanowili zwrócić się do Synodu, aby rozstrzygnął tę sprawę i uporządkował.

Miedzy wolnymi wnioskami poruszono sprawę naszego organu „Głosu Prawdy“ i zwrócono uwagę na to, żeby pisać przystępniej, gdyż bywają artykuły jak „Zagadnienie rasizmu“ Augartena, które nie są zrozumiałe dla wszystkich Marjawitów. Zjazd nie protestuje przeciwko treści artykułów tylko chce, aby je uprzystępnąć dla naszego ludu.

Na tem obrady zjazdu zakończono.

S. Przełożona została jeszcze na konferencji z Siostrami, — ale Ich konferencja była zamknięta, więc o obradach i uchwałach jej nie mamy wiadomości, podobno dotyczyły one spraw życia wewnętrznego i obsadzenia placówek pracy.

### Sprawozdanie z Kapituły Generalnej biskupów i kapłanów Marjawitów odbytej w dniach 17, 18, 19, i 20 sierpnia 1937 roku przy Świątyni Miłosierdzia w Płocku

C. d.

Po uchwaleniu kontroli nad stanem ekonomicznym w Klasztorze Płockim, Kapituła przyjęła delegatki od Zgromadzenia Sióstr. Przybyły: S. Przełożona M. Kamilla i Siostry: Cherubina, Alicja i Lubomira. Celem delegacji od Sióstr było przedstawienie Kapitułe spraw dotyczących karności w Zgromadzeniu Sióstr, zaopatrywania ich potrzeb



materialnych i utrzymania, oraz prowadzenie zakładów oświatowo-wychowawczych przy klasztorach Sióstr, a zwłaszcza przy Klasztorze Płockim. Słuszne uwagi Sióstr Kapituła wysłuchała, postanowiła im zadośćuczynić, podkreślając w swej odpowiedzi, że ten był główny cel zwołania obecnej Kapituły.

Poczem przystąpiono do rozpatrywania wolnych wniosków. Między innymi, na skutek wniosków postawionych przez członków Kapituły, uchwalono:

1) wydrukować cały protokół Kapituły w całości dla członków Kapituły,

2) pieniądze otrzymywane za naukę religii w szkołach składać na potrzeby Klasztoru w Płocku; mogą jednak kapłani zostawiać je na potrzeby własne, w razie koniecznym, co pozostawia się sumieniu każdego z Kapłanów.

3) każdy kapłan obowiązany jest w każdym miesiącu, około 1 go przysłać ofiarę na utrzymanie Klasztoru w Płocku; wszyscy członkowie Kapituły zadeklarowali kwotę od 2 zł. miesięcznie.

4) uchwalono zrobić starania i wysiłek założenia przy Klasztorze Płockim gimnazjum.

5) uchwalono obostrzyć posłuszeństwo zakonne; w tym celu Kapituła uchwaliła branie ogólnych pozwoleń raz na rok około Nowego Roku, w ważniejszych sprawach zawsze odnosić się o pozwolenie do Przełożonych; nadto ustalono, że Wikariusze razem pracujący z proboszczami lub przy kaplicach w obrębie parafii mają być we wszystkim zależni od proboszczów.

Ustalono, że istota ubóstwa zakonnego polega na wyrzeczeniu się wszelkiej własności, a w praktyce na zależności od Przełożonych w używaniu.

7) Co do wystawienia Przenajświętszego Sakramentu uchwalono, żeby w parafjach, gdzie niema adorujących przez cały dzień, a szczupła liczba Sióstr nie wystarcza na zajęcie wszystkich godzin dnia, po południowym nawiedzeniu odprawiano Różaniec lub Nieszpory i w podobny sposób, jak to czyni się zwykle, dokonano schowania Przenajśw. Sakramentu.

8) Uchwalono pozwalać na przystępowanie do Komunii św. dzieciom do 4 lat życia, — potem należy przerwać udzielanie Komunii św. aż do katechizacji i ogólnej dla dzieci Komunii św. Wyjątkowo, gdzie dziecko po 4 latach życia prosi o Komunię św. i rodzice zapewniają, że rozumie ważność tego aktu, można Komunii św. udzielać.

9) Uchwalono dla Kapłanów i Braci Zakonnych odprawianie następujących ćwiczeń: brewjarz, rekolekcje miesięczne i roczne, o ile czas nie pozwala, to rozłożyć je na dwa razy w ciągu roku po 5 dni, i codzienne rozmyślanie.

10) Ponad wszystko czynna i szczerą miłość zalecona między Braciami jako nieomylny znak uczniostwa Chrystusowego.

11) Uchwalono, żeby za większe wykroczenia, których dopuszczają się osoby zakonne, a mianowicie: 1) za szkodliwe dla Zgromadzenia plotki, 2) za podrywanie autorytetu Przełożonych, 3) za listy i zachowanie się zuchwałe względem Przełożonych, 4) za używanie świeckiego ubrania bez ważnej przyczyny i bez zezwolenia Przełożonych, 5) za przechowywanie i przywłaszczanie sobie pieniędzy wymierzono kary: 1) usunięcia od wspólności, 2) cofnięcia do Nowicjatu, 3) zdjęcia habitu i 4) wydalenia ze Zgromadzenia.

Po tych uchwałach posiedzenie Kapituły zamknięto. Następnie Członkowie jej udali się do Świątyni, by odśpiewać dziękczynny hymn „Ciebie Boga chwalimy“.

Dnia 10 września t. j. w piątek o godzinie 9<sup>1/2</sup> wieczorem zmarła siostra naszego Zgromadzenia Marja Filipina Bednarek. Siostra ta urodziła się 1878 r. koło Grabowa, pow. łęczyckiego. Wstąpiła do Zgromadzenia 1906 r., pracując z wielkim poświęceniem i zaparciem się, wypełniała wszystkie ćwiczenia zakonne, uważając dzień za stracony, gdy nie mogła uczestniczyć we wspólnych modlitwach. Nawet będąc ciężko chora już drżącymi rękami przewracała kartki psalterza, by dopełnić tego obowiązku. Codziennie w ostatnich tygodniach choroby uczęszczała do Komunii św. Ostatniego dnia rano nie mogła doczekać się kapłana z Przenajświętszym Sakr. Dzień ten dłużył się jej, jakby czegoś oczekiwała. Po południu prosiła, by wszystkie siostry przysły do niej. Siostry zadośćuczyniły jej żądaniu i prosiły, by im wybaczyła wszystkie przykrości, jakie kiedykolwiek jej zadały. Powiedziała, że nie ma do nikogo żalu i urazy i prosiła, żeby się za nią modlić. Odmówiliśmy więc wspólnie różaniec i koronkę do Miłosierdzia Bożego. Chora siliła się jeszcze mówić razem z nami, ale już nie mogła. Wieczorem tegoż dnia ze spokojem podnosząc rękę, jakby chciała się przeżegnać, oddała Bogu ducha. Za jej wierną służbę Bogu i bliżnim niech odziedziczy wieczne szczęście przygotowane wybranym.

Prosimy bardzo o modlitwy za duszę zmarłej Siostry.

*M. Matylda oraz wszystkie siostry łódzkie.*  
Łódź, dn. 12.IX. 1937 r.

## Ogłoszenie

Zarodowa Hodowla Królików Rasowych przy Klasztorze w Płocku poszukuje młodzieńca mającego przynajmniej 6 oddziałów Szkoły Powszechnej, skromnego i mającego zamiłowanie do hodowli.

Odpowiedzi adresować: Zarodowa Hodowla Królików Rasowych Płock, ul. Dobrzyńska 27.